

Włoski wkład w debatę wokół literatury światowej i literatur narodowych

Hanna Serkowska

Hanna Serkowska

Włoski wkład w debatę wokół literatury światowej i literatur narodowych

Przedmiotem tej krótkiej prezentacji jest (stan badań i) dyskusja tocząca się obecnie na włoskim gruncie¹ wokół literatury światowej (*Weltliteratur*) oraz relacji literatura – naród.

Już to ostatnie pojęcie każe zauważyć, że niewiele zmieniło się w postglobalnych Włoszech, w których słowo „naród” (*nazione*) jest nadal obciążone historyczną hipoteką. Owo intensywnie lansowane przez reżim faszystowski pojęcie do dziś nie odzyskało neutralności, przez co w dyskursie publicznym pojawia się zamaskowane jako „lud” (*popolo*). Równocześnie od lat, co doskonale dokumentują teksty kultury (cały nurt zapoczątkowany przez *Immigrato* Mario Fortunato i Salah Methnani, 1990), Italia także z uwagi na swoje położenie geograficzne stała się jednym z najczęściej

Hanna Serkowska, italianistka, studiowała w Polsce i w USA, zajmuje się współczesną (nie tylko włoską) kulturą, literaturą, krytyką. Tłumaczy teksty z języka włoskiego i angielskiego. Laureatka nagrody „Premio Elsa Morante” (eseistyka, 2004). Autorka bestsellorowej książki o powieści historycznej (*Dopo il romanzo storico*, 2012). Kieruje warszawską italianistyką.

¹ Rola takiego sprawozdawcy pod pewnymi względami odpowiada postulowanemu przez Franka Morettiego w *Conjectures on world literature* nowemu podziałowi pracy na specjalistów od literatur narodowych, którzy – wykorzystując własne kompetencje, dokonują *close reading* – oraz komparatystów-światowców czy uniwersalistów pokroju samego Morettiego. Ci ostatni wykorzystują opracowane przez pierwszych dane do przeprowadzenia analizy typu *distant reading*.

wybieranych celów imigracji i ziemią transmigracji. Tak silna obecność podmiotów, które dodatkowo komplikują i tak niełatwą sprawę włoskiej tożsamości², wywołuje również wśród badaczy literatury mieszane nastroje i generuje skrajne postawy. Z jednej strony zachęca do ekumenicznej otwartości i różnorodności, z drugiej prowokuje poczucie zagrożenia i wykluczanie inności. Jak zgodnie zauważają badacze, nadszedł właśnie czas, by krytycznie spojrzeć na relację między literaturą i narodem³, obejmującą pojęcia przez ostatnich dwieście lat tak często i automatycznie ze sobą łączone, i tak się wzajemnie przenikające, że ich związek uważa się za naturalny.

We włoskiej debacie nad związkami literatury i narodowości uczestniczą najaktywniej komparatyści⁴ (Armando Gnisci, Franca Sinopoli – badacze

2 O włoskości czy włoskim charakterze narodowym coraz częściej mówi się jak o konstrukcie (zob. S. Patriarca *Italianità. La costruzione del carattere nazionale*, Laterza, Roma–Bari 2011). Rzadziej zaś powstają dziś pamflety w rodzaju *De profundis Salvatore Satty* (1948) i nawiązującego do tamtego *Italia de profundis* Giuseppe Genny (2008). Nie brakuje za to studiów nad włoskim rasizmem, jak raport stowarzyszenia Lunaria pt. *Cronache di ordinario razzismo. Secondo Libro Bianco sul razzismo in Italia* (Edizioni dell'asino, Roma 2011) i opracowanie Federico Faloppa *Razzisti a parole (per tacere dei fatti)* (Laterza, Roma–Bari 2011). O wyparciu przez Włochów ich własnej (e)migracyjnej przeszłości powstała głośna książka Gian Antonia Stelli pt. *L'orda. Quando gli albanesi eravamo noi* (Rizzoli, Milano 2003).

3 Nie poruszam tu złożonej kwestii diachronicznej dynamiki podstawowych dla debaty pojęć (naród, etnia, tożsamość *versus* przynależność itd.). Franco Marenco, we wstępie do książki pt. *Letteratura e nazionalità: un'equivalenza in discussione* (tom w druku jest pokłosiem konferencji pod tym samym tytułem, która odbyła się w Turynie w dniach 23-24 października 2012 roku. Autorowi dziękuję za udostępnienie manuskryptu) pisze, że w odróżnieniu od klasy naród stanowi twór sztuczny i jest pochodną nacjonalizmu państw i/lub ruchów politycznych, mających na celu wytworzenie państwa narodowego. To nacjonalizm wygenerował naród, nie odwrotnie. Narodu nie cementują wcale te czynniki, które często wymienia się jako spoiwo tożsamości narodowej (język, religia, rasa, terytorium, wspólnota interesów, geografia), lecz czynnik duchowy. Z myślą o kształtowaniu narodu pisane były zatem historie literatury narodowej. Być może zamiast o literaturze narodowej należałoby mówić o literaturze italofońskiej, frankofońskiej, anglofońskiej etc. Należy ponadto uściślić, co przez pojęcie naród dziś rozumiemy. Nie jest to już przecież XIX-wieczne państwo-naród, etniczno-językowy monolit. Naród uległ znaczącej kreolizacji, wzbogacił się o podmioty migrujące. Skoro nawet samo pojęcie przynależności ulega przekształceniu (więzi osłabły, żyjemy w ciągłym tranzyście i w przekładzie), to czego właściwie bronimy, próbując bronić lokalności?

4 Obecność komparatystów w pierwszym szeregu nie dziwi. Ich dyscyplina powstała z potrzeby mediacji między kulturami i narodami, predysponowania umysłów do komunikacji i zrozumienia, poszukiwania zgody i tolerancji. To komparatyści występowali wielokrotnie przeciwko „nacjonalistycznej herezji” (zob. A. Guérard *Comparative literature w „Yearbook of Comparative and General Literature” 1958 no. 7, s. 1-6*). Dyskusja nad *world literature* zbiega się w czasie

literatury translingwalnej i transnarodowej; Remo Ceserani i Giuliana Benvenuti), filologowie obcy (angliści, jak Franco Marengo i germaniści: Enrico De Angelis, Michele Cometa, Anna Chiarloni) i italianiści (badacze literatury: Alberto Casadei, Giulio Ferroni i języka: Vittorio Coletti). Swój wkład mieli też italianiści na obczyźnie. Grupie badaczy związanych z Paris Nanterre zawdzięczamy monograficzny numer rocznika *Narrativa* poświęcony literaturze włoskiej w dobie globalizacji⁵. Ogólnie charakterystyczny dla owej refleksji jest jej spolaryzowany charakter: apologetyci i propagatorzy z jednej strony, alarmiści i katastrofiści z drugiej. Oba stronnictwa za punkt wyjścia przyjmują kulturę narodową, zdaniem entuzjastów mogącą skorzystać na „uświatowieniu” (internacjonalizacja), dla drugich ginącą, bo wypieraną przez jeden, powszechnie lansowany model (globalizacja). Pierwsi są spadkobiercami, drudzy – zdrajcami testamentu Goethego, którego utopijska wizja przewidywała, że z konfliktu-kontaktu (*Vermittlung* i *Anerkennung*) lokalnego z globalnym zrodzi się uznanie tego, co uniwersalnie ludzkie (*das allgemein Menschliche*).

Jednym z najaktywniejszych i najciekawszych bohaterów dzisiejszej wymiany jest Armando Gnisci (wrócimy do niego dalej) – zapalony zwolennik umiędzynarodowienia i wróg uprzedzeń. Podążając śladem (aktualizującego spuściznę Goethego) Éduarda Glissanta i jego poetyki

z artykułowaną przez Gayatri Chakravorty Spivak (*Death of a discipline*, 2003) potrzebą porzucenia (także w dydaktyce) perspektywy uprzywilejowującej jedną z obserwowanych literatur na rzecz wielośrodkowego, federalnego spojrzenia na porównywane obszary.

- 5 *La letteratura italiana al tempo della globalizzazione*, monograficzny numer czasopisma *Narrativa* (nuova serie) 2013-2014 no. 35-36, ed. S. Contarini, M. Marras, G. Pias, L. Quaquarelli, Presses Universitaires de Paris Ouest, Paris 2014. W referacie pt. *La letteratura italiana sulla scena del mondo: problemi e prospettive*, wygłoszonym w czasie paryskiej konferencji 16-18 maja 2013 roku, której pokłosem jest ten tom, Giuliana Benvenuti przynosi dyskusję na teren literatury „światowej konsumpcji”, stawiającej na telewizyjną sprzedaż, marketing, koautorstwo (czy jak woli Jenkins „intermedia storytelling” – czyli powrót do starego marzenia o zniesieniu podziału na wytwórcę i odbiorcę), koedycję, transmedialność, wykorzystującej nowe technologie. Benvenuti pisze o „produkowaniu” autorów i wymuszaniu na pisarzach wytwarzania wielu tekstów w ciągu roku, nastawieniu na niedojrzałego i niewyrobionego odbiorcę. Wreszcie o lansowaniu tekstów równocześnie w obiegu narodowym i międzynarodowym, przy czym dotarcie do międzynarodowego czytelnika możliwe jest dzięki tekstom „delokowanym” (akcja umiejscowiona jest w taki sposób, że unika wszelkich odniesień do miejsc, zdarzeń, osób i obyczajów, które można by łatwo odczytać jako typowe dla danej narodowości, wspólnoty, kultury) i „glokalnym” (o lokalnych problemach informowani są odbiorcy globalni, a zarazem lokalny wymiar staje się mikrokosmosem podlegającym globalnej wymianie – rozbrzmiewa w nim głos podporządkowanych).

relacji⁶, Gnisci eurocentryzmowi przeciwstawia świat jedyny i wspólny dla wszystkich. Wolny od dyskryminacji *Tout-Monde*, w którym poszczególne literatury swobodnie wychylają się na świat, nie tracąc zarazem rodzimych konturów, mnogości doświadczeń, mobilności.

By stwierdzić, że to Włosi byli w awangardzie debaty o literaturze światowej czy uniwersalnej, trzeba sięgnąć aż do renesansu. Za Franką Sinopoli⁷ przypomnijmy, że na długo przed tym, jak o *Weltliteratur* zaczął pisać Goethe, pomysł *respublica litteraria* w odległym 1417 roku zrodził się w głowie Francesca Barbaro. Napisał o tym w liście do Poggia Braccioliniego. Ów humanistyczny projekt – *respublica litteraria* to międzynarodowa wspólnota uczonych, wymieniających się badaniami i odkryciami, inspirowana ideałami kosmopolityzmu, pacyfizmu, wolności i równości, posługująca się łaciną i powracająca do autorów starożytnych, wspólnota jeszcze niezinstytucjonalizowana, zasadzająca się na wolności myśli i wyrazu – zostanie wchłonięty przez Goethego i stanie się synonimem międzynarodowego powołania literatury przekraczającej bariery językowe i narodowe.

Także podwaliny pod światową debatę w latach 90. XX wieku położył Włoch, Franco Moretti (brat reżysera, Nanniego Morettiego), związany z amerykańskim uniwersytetem Stanforda. Już w 1994 roku wiadomo było, jaki kurs obiorą badania Morettiego, postulującego interdyscyplinarne kompetencje i narzędzia badacza (krytyk modelowy jest jak centaur, na poły formalista zajmujący się tym „jak”, na poły zaś socjolog, badający „dlaczego”⁸), dystansującego się od tradycyjnej komparatystyki i skupionego

6 É. Glissant *Poétique de la relation*, Gallimard, Paris 1990.

7 A. Gnisci, F. Sinopoli, N. Moll *La letteratura del mondo nel XXI secolo*, Mondadori, Milano 2011, s. 60. Dyskusję tę rok później podjęli Giuliana Benvenuti i Remo Ceserani w *La letteratura nell'età globale*, Il Mulino, Bologna 2012, zob. zwłaszcza s. 41–51.

8 *Opere mondo. Saggio sulla forma epica dal Faust a Cent'anni di solitudine*, Einaudi, Torino 1994, 2003, s. 8. Jest w tym krytyku więcej ingrediencji: łączy on w sobie duszę badacza naturalisty i ewolucjonisty (historia to splot dwóch niezależnych procesów – przypadkowych mutacji i koniecznej selekcji), wykorzystuje metody ilościowe nauk społecznych i anektuje nauki ścisłe, jak genetyka. Moretti zajmuje się dziełami, które zachodnia kultura mogła przyjąć tylko w całości, nastawionymi na globalnego czytelnika, podejmującymi zagadnienia transnarodowe, przez co *Faust* był dziełem nie tylko niemieckim, *Ulisses* – nie tylko irlandzkim, a *Sto lat samotności* – nie tylko kolumbijskim. Jak widać w *Opere mondo* i w *Atlas of the European novel 1800–1900* (1998) Moretti od pojedynczych tekstów i literatur woli opis trendów wspólnych dla całego kontynentu lub świata.

na analizie typu *distant reading*. Dzieło-świat (*opera mondo*)⁹, to według jego definicji nie encyklopedia narracji, lecz rzadka dziś (reprodukująca się nie w zawrotnym jak powieść tempie) epika, pokładająca nadzieje w pojedynczych egzemplarzach. Nowożytna epika, której *Faust* jest niekwestionowanym archetypem, ma ambicje geograficzne o wiele rozleglejsze niż powieść i, inaczej niż *Buddenbrookowie*, skupiona jest bardziej na geografii niż na diachronii. Jej geograficznym odpowiednikiem jest kontynent lub cały świat.

Dalej w słynnym artykule *Conjectures on world literature*¹⁰, zważywszy, że literatura wokół nas jest w coraz większym stopniu systemem planetarnym (planetary system), Moretti zastanawia się nie o, lecz jak czytać. Literatura światowa nie jest przedmiotem, lecz problemem, i wymaga nowej metody badawczej. Jak badać wewnątrznie zróżnicowaną literaturę światową, zważywszy na liczbę książek, których nikt z nas nie jest w stanie ludzkimi siłami przeczytać? Nikt z nas nie posiada ponadto wystarczających kompetencji językowych, potrzebne są więc grupy współpracujących ze sobą na zasadzie kosmicznego podziału pracy specjalistów od literatur narodowych. Należy patrzeć z dystansu, gromadzić dane, porównywać odczytania. Jedynie *distant reading*, abstrahując od historii literatur narodowych, pozwoli uchwycić wzory (*patterns*) na wielką skalę, globalne fale literackich form. To planetarnemu spojrzeniu ukazują się związki między językami i literaturami świata na globalnym poziomie, jednostki o wiele mniejsze niż tekst (tryb, temat, trop) i większe (gatunki, systemy literackie). Moretti wprowadza pojęcie 'morfologii porównawczej' jako systematycznych badań zmieniających się w czasie i przestrzeni form¹¹. *Distant reading*, powiada badacz w *La letteratura vista da lontano* (Einaudi, Torino 2005)

9 *Opera mondo* – to wielkie arcydzieło światowej epiki o uniwersalnych, planetarnych ambicjach, książka programowo nawiązująca do systemu-świata w całości, jako poznawczego i moralnego uniwersum. Ponownie proponuje ona ostatni obraz starożytnej jedności sensu. Ich geograficznym referentem jest cały kontynent lub świat.

10 *Conjectures on World Literature*, „New Left Review” 2000 no. 1, s. 54-68 (później w *Debating world literature*, ed. Ch. Prendergast, B. Anderson, E. Apter, Verso, London-New York 2004, s. 148-162) oraz *More conjectures*, „New Left Review” 2003 no. 20, s. 73-81.

11 Jonathan Arac określa morfologię porównawczą Morettiego jako formalizm bez *close reading* (*Anglo-globalism?*, w „New Left Review” 2002 no. 16, s. 35-45, tu cyt. s. 41), i to metody – jej słabości bądź braku – dotyczą spory zwolenników *Weltliteratur* (jak Moretti) ze swiatio-sceptykami (jak Apter czy Gayatri Spivak, która podda radykalnej krytyce wielokulturowy nacjonalizm amerykański w masce globalizmu), którzy tym pierwszym zarzucają brak praktycznych narzędzi. Moretti replikuje, że jego metoda to formalizm socjologiczny, który świetnie nadaje się do badań nad literaturą światową.

i powtarza w najnowszej pracy *Distant reading* (Verso, London–New York 2013), zakłada celową redukcję i oddalenie od tekstu, które nie jest jednak żadną przeszkodą na drodze ku poznaniu dzieła. Odległość pozwala dostrzec mniej szczegółów, lecz lepiej zrozumieć relacje, wzory, formy. Pisząc o genezie i rozwoju form literackich, Moretti wizualizuje omawianą opozycję jako opozycję drzewa i fali. Drzewo to figura (braku geograficznej ciągłości i) ewolucji od jedności do różnorodności; fala (figura geograficznej ciągłości) dąży ku jedności, zacierając różnice. Nowoczesna powieść to fala, która rozbija się o gałęzie lokalnych tradycji i jest przez nie ustawicznie przekształcana.

Poczesne miejsce w dyskusji nad *Weltliteratur* zajmują kwestie związane z przekładem i przekładalnością – wyzwanie, a zarazem granica dla świata literatury¹². Już w 1965 roku Italo Calvino zakładał, że poszczególne języki rozwiną z jednej strony biegun bezpośredniej przekładalności na inne języki, z drugiej – wykrystalizują specyficzną i potajemną esencję nieprzekładalności¹³. Nie przewidział jednak, że cała kategoria książek *world fiction*¹⁴ zacznie powstawać w języku wymyślonym i zaprojektowanym specjalnie dla ułatwienia przekładu, języku, który Giuseppe Antonelli określa jako *traduttese* – idiom charakteryzujący się składniowym uproszczeniem, banalnością leksykalną, schematycznością i powtarzalnością. Programowo

12 Z jednej strony Susan Sontag (*The world as India*, w: tejsze *At the same time: essays and speeches*, Farrar, Straus, and Giroux, New York 2007) w przekładzie widzi przepustkę do świata literatury, most łączący różne języki i kontynenty. W teorii Pascale Casanovy tłumacz staje się rodzajem mecenasa dzieł kultury mniejszej. Dzięki niemu dzieła te mogą przedostać się do kultury dominującej. Dla Franka Morettiego tłumaczenie umożliwia spotkanie kultur i języków kontaktujących się ze sobą, nawet jeśli wpływ jest jednokierunkowy: od metropolii w kierunku marginesu. Na przeciwnym biegunie znajduje się Emily Apter, radykalna przeciwniczka tezy o „światowości literatury”, która jeszcze w 2005 roku zachęcała do podejmowania trudu przekładu *quand même* (*The translation zone: a new comparative literature*, 2005), a dziś przekonuje o istnieniu pojęć niepoddających się przekładowi (*untranslatables*, zob. *Against world literature: on the politics of untranslatability*, Verso, London–New York 2013). Apter, której przeciwnikiem jest globalna jednobiegunowość, krytykowana była za sprzyjanie generowanemu retoryką nieprzekładalności poczuciu wykluczenia. Djelal Kadir w artykule z 2006 roku pt. *Comparative literature in an age of terrorism* zauważa np., że dialog między kulturami zależy od wzajemnego po/zrozumienia, i oskarża lokujących się na pozycjach antyświatowych sceptyków o prowokowanie konfliktów, terroryzmu, wojen.

13 *Una pietra sopra. Discorsi di letteratura e società*, Einaudi, Torino 1980, s. 125.

14 Strategie uruchomione dla wytworzenia i rozpowszechnienia *world fiction*, czyli książek światowej konsumpcji – np. Davida Lodge’a czy Umberta Eco – skrytykuje Pascale Casanova (zob. dalej).

niedbały, banalny, bez odpowiedniej interpunkcji¹⁵. Tłumaczenie nie ofiarowuje nowego życia, wzbogacając dany tekst o sensy dodane w kulturze docelowej, bo sam tekst jest w tym przypadku pozbawiony językowej osobowości i specyfiki już w języku wyjściowym: potencjalne różnice kulturowe zostają ukryte, bariery międzyjęzykowe, wraz z problemem nieprzeładalności – sztucznie usunięte.

Gdy coraz częściej daje się odnotować niepokój o rodzimą tradycję kulturalną, jaki powszechnie wywołuje wszędobylski angielski¹⁶, PASCAL Casanova¹⁷ z jednej strony uskarża się na fakt, że tzw. *petites littératures* podlegają silnej hierarchii i kolonizatorskiej przemocy. Przekład pociąga za sobą wywłaszczenie i przejście literatury mniejszej przez większą. Lokalne i globalne pozostają w stosunku wzajemnego wykluczenia i rywalizacji, dalekie od utopii pojednania. Konieczne staje się poszukiwanie sposobów na wprowadzenie danego peryferyjnego dzieła w metropolitalny krwiobieg. Z drugiej strony w globalnym świecie Casanova domaga się centralnej roli Paryża jako kulturalnej stolicy, rywalki Londynu i Nowego Jorku, i restytuuje eurocentryczną *république mondiale des lettres*. Wkrótce po francuskiej badaczce w debatę nad literaturą światową włączają się David Damrosch¹⁸ i Christopher Prendergast¹⁹, obaj na kwestie światowości patrzący z perspektywy lekturologicznej. Zdaniem Damroscha każde dzieło musi mieć jakąś narodową przynależność (jeden z niewielu wyjątków to *Tysiąc i jedna noc, irreducibly multinational work*, s. 283), dzięki czemu pełnić może funkcję okna na świat (*window on the world*, s. 15). *World literature* – nie kanon tekstów, a rodzaj odczytania – to podwójne odbicie (*double refraction*, s. 283) literatury narodowej. Dzieła te bowiem inaczej jawią się w domu, inaczej za granicą („World Literature is always as much about the host culture’s values and needs as it is about a work’s source culture”, s. 283); zyskują w przekładzie

15 Zob. <http://www.banchedati.ilsole24ore.com/doc.get?uid=domenica-DO20080525037GAA>.

16 Gayatri Spivak w *Death of a discipline* alarmuje: w globalnym świecie, w którym migranci posługują się angielskim, z(a)nikają języki rodzime.

17 W *La république mondiale des lettres* (Éditions du Seuil, Paris 1999) poczytne miejsce zajmują wyrażenia należące do semantycznego pola ekonomii (światowy rynek, konkurujące siły, giełda papierów wartościowych, językowa i literacka waluta, wydajność, zysk), których rola nie wyczerpuje się na poziomie figur języka, chodzi bowiem o przyjęcie przez świat literacki cech charakterystycznych dla świata handlu.

18 *What is world literature?* Princeton UP, Princeton–Oxford 2003

19 *Debating world literature*, (ed. Ch. Prendergast et al.) Verso, London–New York 2004

dzięki grze między starym a nowym kontekstem, dzięki przekształceniom, jakim ulegają w trakcie przekładu i rekontekstualizacji w kulturze innej od tej, która je wytworzyła. Badania nad literaturą światową są w każdym razie drogą wyjścia z impasu, w jakim znalazła się komparatystyka.

Wydany w 2011 roku przez bolońską oficynę Il Mulino tom Vittoria Coletti²⁰ zawiera propozycję pośrednią. Ów znany językoznawca z jednej strony twierdzi, że nie jest wcale przekonany o konieczności obrony lokalnej specyfiki literatury, równocześnie jednak w jego pracy przeważa nostalgiczny ton, wynikający z poczucia utraty i z językowej przemiany dzisiejszej literatury. W całkowitym zawieszeniu trwa jego zdaniem praktyka nauczania. Szkolna i akademicka dydaktyka utkwiała w martwym punkcie, powieliła wciąż ten sam model narodowej tradycji literackiej, co nie jest bez znaczenia, jeśli zgodzimy się z Rolandem Barthes'em, że szkoła kształtuje naszą świadomość literacką. Coletti podkreśla stosunkowo krótki okres w historii, kiedy dzieło literackie – wsparte na idei historii literatury jako historii narodowej i literatury jako obrazu lokalnej społeczności – było ściśle przyporządkowane do danego środowiska językowego i socjologiczno-politycznego: zaledwie sto pięćdziesiąt lat (wiek XIX i pierwsza połowa XX). Za Kunderę²¹ podaje więź z językiem jako przyczynę, dla której powieść nadal – na wszystkich uniwersytetach świata – bada się w jej małym narodowym kontekście. Geopolityczne tory wcale nie wyznaczają obowiązkowej trasy badań literackich. Włoski przypadek przeczy zwłaszcza sofizmatowi, jakoby więź języka lokalnego i literatury była ścisła i nierozzerwalna: „włoska literatura zrodziła się dzięki temu, że język regionalny – tokański – został przyjęty przez pisarzy, którzy nim nie mówili; i był wykorzystywany poza regionem, z którego się wywodził” (s. 15). Innym argumentem przeczącym istnieniu tej więzi jest rozpowszechnienie języka francuskiego i angielskiego poza krajami ich pochodzenia. Język nie jest więc utożsamiany z jednym narodem. Powieść zaś to gatunek związany z ziemią swojego pochodzenia i jeśli potrafi wyzwolić wartości ogólne i transnarodowe, to dzieje się tak dlatego, że jest silnie zakorzeniony w „małym kontekście”. Międzynarodowa moc rozdzielnicza wielkich XIX- i XX-wiecznych narracji była wprost proporcjonalna do ich narodowego

20 *Romanzo mondo. La letteratura nel villaggio globale*, Il Mulino, Bologna 2011. Coletti upatruje w rozprzestrzenianiu się języka „umiarkowania literackiego” efektów globalizacji, rozumianej jako rozrzedzenie tożsamości lokalnych.

21 M. Kundera *Zasłona: esej w siedmiu częściach*, PIW, Warszawa 2006 (por. Coletti, s. 14).

i regionalnego zakotwiczenia, geopolitycznej wierności, powiązania z rodzimą tradycją literacką i kulturalną, wreszcie do ich zdolności obrazowania danej ziemi, społeczności, kultury. Ich kosmopolityczny charakter jest najczęściej pochodną kultu korzeni i ojczyzny (s. 33). Dyskusja wokół literatury światowej stworzyła Colettiemu okazję, by przytoczyć zjawiska, które istniały na długo przed globalizacją, jak np. fakt, że niektórzy pisarze postanawiają pisać w języku innym od języka kraju pochodzenia²² (bądź – to także rzecz całkiem nienowa – umiejscawiają akcję swoich powieści poza granicami własnego kraju). Począwszy od lat 60.-70. minionego wieku powieść nie staje się światowa, wychodząc od kontekstu narodowego, twierdzi Coletti. Nowa *Weltliteratur* od świata wychodzi, jest transnarodowa pod względem miejsca akcji, poruszanych problemów, kultury, czasem języka, i staje się lokalna dzięki dalszoplanowym elementom wy/uzu/pełniającym. Od ojczyzn pożycza wyłącznie wiarygodność, potrzebną, by móc mówić do świata i o świecie, nie tkwiąc w próżni („narodowa pieczęć ma pełnić funkcję znaku firmowego oryginalności produktu”, s. 38). Ojczyzna (dzięki temu, że Coletti mówi o ojczyźnie zamiast o narodzie, unika sprzeczności: wszakże sam powie później, że naród nie jest już, jak w XIX wieku, monolitem językowym ani etnicznym) to produkt chętnie przez świat konsumowany. Świat kocha *couleur locale*²³, umożliwiającą dywersyfikację produktów coraz mniej się między sobą różniących. Z drugiej strony możemy zauważyć, że w świecie zachodnim coraz trudniej o różnice na poziomie realiów – obyczaje, przedmioty codziennego użytku, potrawy, nadzieje i pragnienia, a nawet obawy i problemy, którymi żyjemy, stają się w coraz większym stopniu ujednolicone. Tymczasem Coletti lansuje tezę przeciwną: jego zdaniem włoska powieść (w odróżnieniu od Morettiego) zajmuje go bardziej powiązana z kontekstem narodowym powieść niż

22 Conrad, Nabokov, Beckett, Istrati, Cioran, Ionesco, dalej Kristoff, Kundera, Andrei Makine i dziś Jonathan Littell czy Atiq Rahimi, Nicolai Lilin, Anilda Ibrahimi, Amara Lakhous – pisząc „językiem bez ojczyzny”, powiada Coletti, najszybciej zmierzają ku literaturze światowej (s. 55). Już jednak w 1971 roku George Steiner przytaczał przykłady pisarzy „eksterytorialnych”, dla których pojęcie ojczyzny literackiej oraz języka jako jedynej owej ojczyzny wyrazu, były nie do przyjęcia.

23 W posłowie, *Un'obiezio ne per concludere*, odpowiadając na zastrzeżenia Giorgia Bertone, Coletti precyzuje, że w reakcji na globalizację (bądź w jej następstwie) nastąpił *revival* lokalnych różnic, jest to jednak *revival* folklorystyczny i polityczny, fasadowy, powierzchowny, co świadczy raczej o zwycięstwie globalizacji niż o jej przegranej (s. 125-126). Lokalność ulega w ten sposób uproszczeniu, oswojeniu, jest fabrykowana i stylizowana.

epika), inaczej niż inne literatury narodowe, jest silnie związana z narodową historią geograficzną i społeczną, krajobrazową i językową. Co więcej, włoska powieść jest silnie i pozytywnie nacechowana regionalnie²⁴, czego przykładem jest jego zdaniem planetarny sukces *Gomorri*, *docufiction* Roberta Saviana, ukazującej narodową i światową metastazę problemu lokalnego.

Dwa najważniejsze na włoskim gruncie kompendia prezentujące kwestie *Weltliteratur* i literatur narodowych, *La letteratura del mondo nel XXI secolo* Armanda Gnisci, Franki Sinopoli i Nory Moll oraz *La letteratura nell'età globale* Giuliany Benvenuti i Rema Ceseraniego, ograniczają się do prezentacji debaty podjętej przez innych poza granicami Italii. Wyłania się z nich obraz postępującej denacjonalizacji literatur narodowych oraz zarzucenia narodowego kanonu literackiego. Najoryginalniej prezentuje się na tym tle model badań literackich Armanda Gnisci, który postuluje zastąpienie dwóch antagonistycznych modeli analiz: MEN, NEM (akronimy sekwencji uniwersalnych modeli: MEN każe myśleć w pierw światowo, dalej po europejsku, wreszcie w języku narodowym; NEM oznacza kierunek przeciwny) jednym, łączącym je ze sobą modelem MEN & NEM, splecionymi ze sobą niczym wstęga Möbiusa. Nikt bowiem nie rodzi się i nie uczy mówić w języku „światowym”, a esperanto nie jest językiem, którym mówi do nas matka, argumentuje Gnisci. Dlatego też model NEM należy zintegrować z modelem MEN, zupełnie obcym praktyce nauczania w szkołach i na wyższych uczelniach. MEN i NEM. Gnisci radzi kształcić w sobie światowy umysł, dekolonizować umysł, który funkcjonuje tak, jakby nadal trwała zimna wojna, a świat był podzielony na dwie części, gdy tymczasem żyjemy w czasach wielkiej migracji ludów ku Europie, w poszukiwaniu wolności i sprawiedliwości. Postępująca kreolizacja wymaga, by wchodzące ze sobą w relacje niejednorodne elementy wzajemnie się

24 Franca Pellegrini poświęciła współczesnej powieści narodowo-regionalnej obszerne opracowanie (*Il romanzo nazional-regionale nella letteratura italiana contemporanea*, Peter Lang, Bruxelles–Bern–Berlin–Frankfurt am Main–New York–Oxford–Wien, 2014). Jej teza, poparta analizą zarówno literaturoznawczą, językoznawczą, jak i statystyczno-socjologiczną, zakłada, że w całej Italii powstają narracje w ścisłym związku z ziemią, z której wywodzi się pisarz, silnie nacechowane regionalnie. Literatura narodowo-regionalna jest dzisiejszą odmianą literatury narodowo-ludowej, o której w *Marxismo e letteratura* (Editori Riuniti, Roma 1975) pisał Antonio Gramsci. Cechą niezmiennie obecną w powstającej na Półwyspie powieści jest zatem przemieszanie cech narodowych z cechami regionalnymi. Współczesna włoska powieść znosi binarne podziały na to, co narodowe i regionalne, celowo je ze sobą mieszając. Dowodzi wciąż silnych podziałów w narodzie pod wieloma względami wcale niejednoczonym.

dowartościowywały, żaden nie był umniejszany ani degradowany przez inne (a inność nie była wykluczana). By ciągle i wzajemne się ze sobą mieszanie, poznawanie i wzajemne wyzwalanie czyniły z nas wszystkich obywateli świata. Uświatowieniu ulega czytelnik uczący się czytać całą światową literaturę bez różnicy i bez uprzedzeń: w tym afrykańską, latynoamerykańską, karaibską, australijską, polską, rosyjską, słoweńską i czeską. Co do przekładu – jednej z najważniejszych stawek w grze o uświatowienie literatury – zdaniem Gnisciiego należy tłumaczyć, nie ograniczając i nie starając się ukryć potencjalnej konfliktowości i różnic kulturalnych. Przekład powinien odsłaniać i ujawniać perspektywę tłumacza, który przekracza kulturowo obce pola.

Kwestie poruszane przez Rema Ceseraniego i Giulianę Benvenuti w ich wspólnym opracowaniu pt. *La letteratura nell'età globale* (Il Mulino, Bologna 2012) sprowadzają się do kilku zasadniczych pytań. Jakie granice ma dziś literatura? Czy łączenie języka i literatury narodowej ma jeszcze sens i czy można mówić o kanonie w czasach tak radykalnego otwarcia – nie tylko wielokulturowego, lecz globalnego? Wiele zmieniło się od czasów Goethego. Nie sposób dziś sądzić, że wartość klasyków wielkich europejskich narodów pozostaje niezmienną lub że wartość innych tekstów – w tym wiele niezwykle udanych i ciekawych tekstów powstałych w kręgu literatury postkolonialnej – zależy od porównania z klasykami. Zdawszy relację z kolejnych faz rozwoju debaty (od przyczyn, dla których badacze literatury zachodniej sami zainteresowali się konfrontacją z innymi literaturami; przez rewolucyjne, denuncjujące formy przemocy tezy Saïda o orientalizmie, po zakwestionowanie przez Gayatri Spivak samego porównania między literaturami bez podania w wątpliwość przyjętego prymatu, władzy i wartości), Ceserani i Benvenuti zastanawiają się, jakie przynosi ona konsekwencje dla dydaktyki. Przytaczają pilotażowe kursy literatury światowej, jakie w latach 90. oferowały amerykańskie uczelnie (np. Stanowy Uniwersytet Kalifornijski w Santa Cruz) i jakie propozycje zawierają podręczniki pisane przez Davida Damroscha (np. *How to read world literature*, Wiley-Blackwell, Chichester–Malden 2009). Nie chodzi wszakże o encyklopedyczne nauczanie i poznawanie wszystkich światowych kultur, raczej o studiowanie poszczególnych kultur z perspektywy światowej. Każda jest bowiem znacząca sama w sobie, a zarazem może być figurą czy alegorią innych doświadczeń. Romantyczny poeta Giacomo Leopardi zwykł mówić, że literatura narodowa jest szczególnie ważna dla tych, którzy należą do kultury i narodu literaturę tę wytwarzających.

Rzecz jednak w tym, że zmieniło się pojęcie narodu. I miast zastanawiać się nad włoskością Dantego, można by zapytać, co skłania pisarzy z całego świata od Kenzaburō Ōe po Dereka Walcotta, by Dantego (zatem poetę już nie tylko włoskiego, lecz planetarnego) czytać i włączać jako znaczący element do własnych dzieł.

Rok 2012 przyniósł dalej turyńską konferencję (jej pokłosem jest wspomniany już tom *Letteratura e nazionalità: un'equivalenza in discussione*, vide przypis 3), w której głosy rozkładają się nierówno. Do mniejszości należą alarmiści, jak zaniepokojony kryzysem historii literatury narodowej Giulio Ferroni. Jego zdaniem winni zarzucenia badań nad samymi tekstami literackimi i utraty z pola widzenia tekstów tych niepowtarzalności, związku z językiem, tradycją, miejscem są teoretycy. Światowa perspektywa i otwarcie na inność, konkluduje, nie mogą nie wychodzić od miejsca i języka, które przypadły nam (lecz nie pyta, jak Spivak, co to znaczy „my”) w udziale. Historia literatury – a zatem perspektywa narodowa, której nośnikiem tradycyjnie była/jest historia literatury – stanowi zresztą w tym tomie główną oś dyskusji. Bardziej pragmatycznie stawia te kwestie Enrico De Angelis, zastanawiając się, czy pojęcie literatury narodowej jest jeszcze do czegoś potrzebne. Jego zdaniem nie. Historyk literatury musi zdecydować na własną odpowiedzialność, na co badany materiał pozwala mu zwracać szczególną uwagę. Jednak nawet jeśli wybór padnie na literaturę narodową, należy pamiętać o literatury tej przygodnej czy doraźnej naturze. Narodowe w każdej chwili może otworzyć się na to, co dzieje się poza nim. Jeszcze dalej idzie Alberto Casadei: literatura i naród to pojęcia ciągle się zmieniające. Wychodząc od rozróżnienia na tożsamość i przynależność (i zastosowania tego ostatniego przez Jürgena Habermasa), Remo Ceserani lansuje ideę Europy zaproponowaną przez Denisa de Rougemonta: nie Europy tożsamości, lecz Europy różnic i przynależności. Na takim fundamencie pragnie Ceserani przetestować eksperyment historii literatury zarazem regionalnej, jak i transnarodowej w poszukiwaniu elementów je spajających. Z kolei polemizując ze szwajcarskim filologiem, Peterem von Mattem, zwolennikiem 'wspólnego funduszu' kultury europejskiej, badacze z krajów bałtyckich czują się przymuszeni przez historyczne okoliczności do podkreślania i kultywowania poczucia tożsamości kulturowej dramatycznie zagrożonej, której wcale nie sprzyjała wielowiekowa obecność na tym terytorium wielu etni i wpływów, różnych linii językowych i kulturowych.

Równocześnie z konferencją, której pokłosem jest sygnalizowany właśnie tom, w październikowym numerze miesięcznika „L'Indice dei libri

del mese” ukazała się dyskusja, której promotorką była Anna Chiarloni. Powołując się na Christophera Prendergasta, Chiarloni stwierdza²⁵, że w obliczu zjawisk nasilającej się globalnej hybrydyzacji należy bronić kultur i literatur narodowych nie w ich niezmienności, lecz niektórych cech wyróżniających i specyficznych owych tradycji²⁶. Wartość tych wyznaczników jest przede wszystkim wartością archeologiczną, historyczną: zaświadczenia one o narodowym archiwum. W literaturze narodowej może przetrwać pamięć, w literaturze światowej, niezróżnicowanej – nie²⁷. W innym zamieszczonym na łamach tego samego pisma tekście, noszącym tytuł *Un’equivalenza in discussione*, Franco Marengo podkreśla konieczność ponownego przemyślenia pojęć narodowej tożsamości, kultury i języka. Nie sposób np. uznać za Wietnamkę pisarki, która wyemigrowała do Kanady i pisze po francusku. Co więcej „dziś piszą po angielsku mężczyźni i kobiety z pięciu kontynentów, a najlepszą powieść o dorastaniu w hitlerowskich Niemczech napisał pewien Amerykanin po francusku. Jeśli jakiś język może wyrażać więcej niż jedną narodową tożsamość, narodowa tożsamość może z kolei wyrażać się w więcej niż jednym języku” (tamże s. 10-11). Wielu badaczy uważa nadal – dodaje Marengo, że konieczna jest obrona tożsamości języka, literatury i narodowości, „wypróbowanych bastionów historii literatury”, po to, by strzec języka i tradycji narodowej danego kraju przeciwko antyhistorycznej diasporze i tendencjom tożsamość narodową destrukcyjnym. Wreszcie Enrico De Angelis stwierdza, że jakkolwiek prawdziwe jest twierdzenie, że literatury nie sposób całkowicie od-narodowić, wszelako nie istnieje literatura mononarodowa. Podsumowując, cytuje Friedricha Schleiermachera i jego teorię „fuzji horyzontów”, do której dochodzi, kiedy czytamy tekst bardzo odległy. Sam De Angelis stara się, czytając, przekraczać lub rozbijać to, co nazywa ograniczającą określonością (*costrittiva determinatezza*), podyktowaną więzami narodowości. Poszukując elementów, które ustanawiają dialog

25 A. Chiarloni *I canoni nazionali come coscienza archeologica e icone dell’archivio europeo. Il segno della cenere e del lutto*, „L’Indice dei libri del mese”, październik 2012, s. 10.

26 Także i krytycy literaccy, pełni zwątpienia w sens własnej pracy, mówią o nowej funkcji krytyka „dokonującego technicznego odbioru tekstu”, pozbawionego własnego gustu i preferencji i dzięki temu idealnie dopasowującego się do anonimowego konsumenta. C. Benedetti *Critica come collaudo*, „The New York Review of Books-La Rivista dei libri” z 10.10.2000.

27 Chiarloni pisze: „Ja także jestem przekonana, że specyfika i różnica stanowią o bogactwie, nie zaś o ślepych lokalizmie” (tamże).

z innymi kulturami. Zrozumiały jest bowiem tylko tekst, który podejmuje międzynarodowy dialog²⁸. Próba sprowadzenia literatury narodowej do serii stereotypów prowadzi zawsze do nieporozumień. Trudno zgodzić się, jak miałyby wyglądać ów katalog narodowych cech czy wyznaczników (jak to uczynił Tomasz Mann z niemiecką „mediatas”), stanowiących o niemieckości literatury niemieckiej, włoskości włoskiej czy polskości literatury polskiej.

Głosy światło-entuzjastów i światło-sceptyków równoważą się więc jeśli nie statystycznie, to na zasadzie wagi przytaczanych argumentów. Trwająca i dynamicznie rozwijająca się debata sprzyja próbom wzajemnego porozumienia między kulturami, o których nie sposób już myśleć jak o stałych, zakorzenionych, pełnych czy czystych, czego dowodem planetarny wysyp prac nad pisaną w języku włoskim literaturą migracyjną, ostatnio kwestionujących nawet rozróżnienie na literaturę rodzimą i migracyjną²⁹. Jedna i druga niesie w sobie ślady kolonizacji i wygnania, migracji i translingwizmu, niezliczonych przekładów i autoprzekładów, znaki konfliktu, kontaktu i poszukiwania porozumienia z innym.

28 *Chi dialoga internazionalmente è leggibile*, *ivi*, s. 11

29 Dzięki wprowadzeniu do refleksji problematyki więzi między literaturą migrantów i „literaturą podróźniczą”, włoska kultura odsłania swoje nomadyczne oblicze (to naród podróżników, ale i emigrantów) i podejmuje próbę – jak w najnowszym zbiorze Grace Russo Bullaro i Eleny Benelli pt. *Shifting and shaping a national identity. Transnational writers and pluriculturalism in Italy today* (Troubador Publishing Ltd., Leicester, tekst w druku) – rewizji kanonu tak, by włoska literatura stała się bardziej gościnna i otwarta dla tekstów migrantów. Od migracji do transmigracji i od nacjonalizmu do transnarodowości. Poetyka translingwalna podważa zaś samo pojęcie włoskiej literatury. Za hybrydyczne można by pewnie uznać wiele tekstów tradycyjnie postrzeganych jako monolityczne. Włochy były i są, pamiętajmy, na rozdrożu kultur, religii, etni i modeli wyrazu, których mnogości teraz, dzięki piszącym migrantom, nie trzeba już dalej ukrywać.

Abstract

Hanna Serkowska

UNIVERSITY OF WARSAW

Italian contributions to the discussion on world and national literatures

Sceptics who perceive globalization as a threat to indigenous traditions and language are rarely heard in Italy, as the benefits of translation are welcomed with increasing enthusiasm and propagators of *Weltliteratur* emphasize the need to revise educational models. Debates on national culture and language are complicated by the fact that the concept of nation has not yet been freed from its historical rootedness in fascism, even though the "national" is already being contested, along with the distinction between indigenous and migrant literary production, by those who celebrate notions of planetary creolization and wish to include in the national canon literatures written by migrants. As also the notion of belonging is increasingly challenged, what are we defending when we try to defend locality?